

Źródło:

Bińczyk, Ewa. 2007. *Interpretacja poza dualizmem – monizm interpretacyjny Stanleya Fisha*. W: *Filozofia i etyka interpretacji*, Andrzej Szahaj, Adam Kola (red.), Kraków: Universitas, s. 85-97.

Ewa Bińczyk

Instytut Filozofii UMK

### **Interpretacja poza dualizmem – monizm interpretacyjny Stanleya Fisha<sup>1</sup>**

W ramach niniejszego tekstu stawiam sobie następujące cele. Po pierwsze, przywołam tezę Josefa Mitterera, iż interpretacja oraz techniki argumentacyjne stosowane w łonie filozofii zachodniej oraz myśleniu potocznym naszej kultury w nieuchronny sposób opierają się na tak zwanym „dualizującym sposobie mówienia”. Dualizujący sposób mówienia rozdważy dyskursy na *tę* i *tamtą stronę*, wyłaniając, obok obszaru dyskursu, sferę esencjalizowanych, aprioryzowanych *przedmiotów opisu*. Kreuje on *tamtą stronę dyskursu* jako niezależną instancję rozstrzygającą w sporach, która potrzebuje namiestników po tej stronie dyskursu. Po drugie, zależy mi na tym, aby pokazać, że być może warto spojrzeć na monizm interpretacyjny Stanleya Fisha jako na projekt konsekwentnie nie-dualizujący. Pragnę przy tym zwrócić uwagę, że w ujęciu nie-dualizujące wpisany jest silny antyesencjalizm – tożsamość przedmiotu nie jest aprioryzowana i zależy tutaj od opisu, jest efektem stabilizowania się relacji. W monistycznym ujęciu Fisha interpretacja sama dla siebie stanowi strukturę ograniczeń, zaś świat, to, co na zewnątrz czy tekst same z siebie nie pełnią roli drugiej strony dyskursu – nie są bowiem bytami samo-identyfikującymi się. Po trzecie wreszcie, chciałabym sformułować pytanie o praktyczno-etyczne konsekwencje przyjęcia projektów interpretacji, które wymykają się dualizmowi. Czy propozycje Mitterera porzucenia dualizmu podczas komunikacji, potraktowane poważnie, mogłyby przynieść jakiegokolwiek rzeczywiste korzyści? Czy rezygnacja z założeń esencjalistycznych nie wyzwala przypadkiem komunikacji z poważnych ograniczeń, które przez wieki wiodły do nieprzezwycięzalnych „sytuacji patowych”?

---

<sup>1</sup> Autorka jest stypendystką Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

Będę zatem szukała praktyczno-etycznych konsekwencji myślenia poza dualizmem, a nawet spróbuję wskazać wybrane jego zalety.

Przechodzę zatem do punktu pierwszego. Zdaniem Mitterera, autora książek *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania* i *Ucieczka z dowolności* u początku filozofii oraz zachodniego myślenia zdroworozsądkowego mamy nie problemy, lecz nigdy nieproblematyzowane założenia.<sup>2</sup> Założenia te to dychotomiczne rozróżnienia, takie jak język – świat, opis – przedmiot opisu. Problemy filozoficzne (referencji, prawdy, adekwatności reprezentacji, obiektywności, świata zewnętrznego, tożsamości) powstają, kiedy próbuje się objaśniać relacje między członami założonych uprzednio dychotomii. Ramy naszego myślenia to w tym ujęciu coś bardzo uchwytnego, konkretnego, mianowicie wcześniej zinternalizowane techniki mówienia, nawyki poprawnego kontynuowania opisów i określone reguły budowania argumentacji. Choć, jak sugeruje autor, przyjęcie dualizmu jest kwestią opcji (ukonstytuował się on historycznie w kulturze zachodu, a proces ten można prześledzić), to jednak obecnie podczas socjalizacji jest on przyswajany bezrefleksyjnie i następnie wykorzystywany automatycznie, tak, że trudno jest wyobrazić sobie alternatywę.<sup>3</sup>

Dualizujący sposób mówienia rozdwa dyskursy na *tę* i *tamtą stronę*, wyłania sferę *przedmiotów opisu* danych a priori. Tamtą stroną może być równie dobrze historia, prawa natury, świat realisty, bóg monoteisty czy materialne koszty konstruowania konstruktywisty. Najistotniejszy jest fakt, iż są to instancje rozstrzygające w momentach krytycznych, które bardzo często są esencjalizowane. Same instancje rozstrzygające są, rzecz jasna, nieme, ale osoby posługujące się dualistycznymi technikami argumentacji kreują się na ich autoryzowanych przedstawicieli, namiestników po tej stronie dyskursu. Jest to próba zepchnięcia odpowiedzialności za ocenę aktów językowych na tamtą stronę dyskursu. Dzięki temu możemy wskazywać błędy, pomyłki i w uzasadniony sposób je korygować.

---

<sup>2</sup> J. Mitterer, *Tamta strona filozofii. Przeciwno dualistycznej zasadzie poznania*, przeł. Maria Łukasiewicz, Warszawa: Oficyna Naukowa 1996; J. Mitterer, *Ucieczka z dowolności*, przeł. Anna Zeidler-Janiszewska, Warszawa: Oficyna Naukowa 2004. Zdaniem autora dualizujący sposób mówienia charakteryzuje komunikację potoczną, jednak najwyższy stopień wyrafinowania uzyskuje w debatach filozoficznych. Mitterer sugeruje, że potoczny rozsądek to „spopularyzowana, zwulgaryzowana forma filozofii bez filozoficznej refleksji”, Mitterer, *Ucieczka...*, s. 51.

<sup>3</sup> Por. Mitterer, *Ucieczka...*, s. 21, 24, 52.

Argumentowaniu w trybie dualizującym towarzyszą monistyczne założenia: o istnieniu jednej rzeczywistości, jednej prawdy, jednej właściwej odpowiedzi na każde pytanie. Dzięki odwoływaniu się do tamtej strony jako niezależnej instancji rozstrzygającej, dyskursy dualizujące uodparniają się na krytykę.

Natomiast nie-dualizujący sposób mówienia włącza dychotomię między opisem a jego przedmiotem w obręb dyskursu problematyzując ją. Różnica kategoriałna między przedmiotem a opisem przedmiotu może być nawet zniesiona, wówczas przedmiot opisu zostaje nazwany *opisem, który już został wykonany*.<sup>4</sup> Opisywanie przedmiotu postrzegane jest tutaj jako kontynuacja, dalszy ciąg już rozpoczętego opisu. Opisywanie czegoś to wykraczanie poza opis już osiągnięty, podobnie poznanie czegoś to poznanie wykraczające poza poznanie już osiągnięte.

Nie-dualizujący sposób mówienia sytuuje się poza założeniami esencjalizmu.<sup>5</sup> W ramach antyesencjalizmu tożsamość przedmiotu każdorazowo określają opisy zastane, tak zwana rzeczywistość jest zatem ciągle redefiniowana. Przedmioty opisu stają się w tym modelu historyczne i niestabilne. Kontynuować opis to zmieniać, rozszerzać jego przedmiot. Mitterer pisze: „Rzeczywistość w nie-dualizującym sposobie mówienia to ‘ostatnio zachodzący stan rzeczy’, osiągnięte pozycje dyskursu, opisy *so far*, które (jeszcze) nie zostały (nie mogły zostać) poprowadzone dalej-zmienione-rozwinięte. *Przebieg* opisów określa, co jest *ostoją* rzeczywistości”.<sup>6</sup> Przedmiot ‘różny od języka’, wyprawiany na tamtą stronę dyskursu nie pojawia się. Mamy jedynie możliwość podawania opisów coraz bardziej w naszym mniemaniu rudymenarnych. Zgodnie z zasadą brzytwy Ockhama ze sfery namysłu usuwamy założenie o niezależnym istnieniu bytów sytuujących się poza sferą obiektów poznanych (opisanych), umieszczonych w określonych relacjach do innych obiektów.

---

<sup>4</sup> Mitterer, *Tamta strona...*, s. 36.

<sup>5</sup> Dodam w tym miejscu, jak rozumiem esencjalizm. Zakłada on istnienie czy poznawalność absolutnie niezmiennych, danych z góry, zastanych esencji albo istot, obiektywnych własności wewnętrznie przynależnych naturze danych rzeczy. Ujęcia historyczne są antyesencjalistyczne, bo rozbijają istotową tożsamość na relacyjną historię powstawania. Esencje, które są historyczne i zinstytucjonalizowane, z tradycyjnego punktu widzenia nie są już esencjami. Antyesencjaliści uznają, że pytania esencjalne (takie jak: „Co to jest prawda?”, „Kim jest człowiek?”) należy porzucić. W ich miejsce postulują oni opis uwarunkowań i funkcji. Projekty odrzucające rozróżnienie pomiędzy kwestiami ontologicznymi i epistemologicznymi również posiadać mogą antyesencjalistyczne konsekwencje. Jeżeli nie stawia się pytań dwojakiego rodzaju, z jednej strony ontologicznych, o to, co istnieje, a z drugiej strony epistemologicznych, o to, co poznane, wówczas nie ma sensu zakładać istnienia czegoś, co jeszcze nie zostałyby poznane, opisane, umieszczone w pewnych sieciach relacji.

<sup>6</sup> Mitterer, *Tamta strona...*, s. 76.

W tym miejscu chciałabym zwrócić uwagę Czytelnika na następujące dwie kwestie. Otóż w kontekście pytania o historię dualizującego sposobu mówienia warto, jak sądzę, odwołać się do antropologicznych rekonstrukcji najstarszych magicznych kultur synkretycznych. W szczególności mam na myśli prace Jacka Goody'ego, Jerzego Kmity, Andrzeja P. Kowalskiego oraz Andrzeja Zybertowicza.<sup>7</sup> Stanowią one świetne uzupełnienie wywodów Mitterera. Choć w tym momencie nie ma miejsca na ich rozbudowane przywołanie, to zaznaczę jedynie, że wymienieni wyżej autorzy tworzą interesujące modele społeczeństw przedpiśmiennych, w których występuje tak zwane „sklejenie języka i świata”. Sama idea synkretyzmu kultury magicznej pochodzi z pracy Anny Pałubickiej *Przedteoretyczne postaci historyzmu*.<sup>8</sup> Autorka ta twierdzi, że w kulturach pierwotnych nie występuje magia jako odrębna, światopoglądowoczą dziedzina kultury, ponieważ nie można oddzielić działań magicznych od działań techniczno-użytkowych czy symboliczno-komunikacyjnych. Ma to niebagatelne znaczenie, albowiem dualizujące techniki argumentacji opierają się na wyraźnym odseparowaniu języka i świata, czyli właśnie sfer symboliczno-komunikacyjnej i techniczno-użytkowej. Z kolei metafora „rozklejania się słowo-swiata” pochodzi z pracy Zybertowicza. Autor ten rekonstruuje „długotrwały i złożony” historyczny proces „odklejania” języka od świata, warunkujący m.in. zaistnienie referencyjnego pojmowania języka oraz wystąpienie „relacji epistemologicznej”. Relacja epistemologiczna pojmowana jest przez Zybertowicza jako układ, w którym „istnieją osobne względem siebie, częściowo przynajmniej niezależne: podmiot, przedmiot i wiedza (język)”.<sup>9</sup> Najprawdopodobniej kultury archaiczne nie znały rozwarstwień będących warunkiem wyartykułowania problemów epistemologicznych. Stąd też nie występowało na ich obszarze referencyjne użycie języka rozumiane jako takie, które odnosi język do rzeczywistości przy założeniu, że

---

<sup>7</sup> Zob. J. Goody, *The Domestication of the Savage Mind*, Cambridge: CUP 1978; J. Kmita, *Myślenie „mitologiczne” w świetle strukturalistycznej opozycji metonimii i metafory*, W: T. Kostyrko (red.), *Symbol i poznanie*, Warszawa: PWN 1987, s. 139-156; A. P. Kowalski, *Symbol w kulturze archaicznej*, Poznań: IF UAM 1999; A. P. Kowalski, *Myślenie przedfilozoficzne. Studia z filozofii kultury i historii idei*, Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora 2001; A. Zybertowicz, *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Toruń: UMK 1995.

<sup>8</sup> Zob. A. Pałubicka, *Przedteoretyczne postaci historyzmu*, Warszawa-Poznań: PWN 1984, s. 44-48.

<sup>9</sup> Zybertowicz, *Przemoc i poznanie...*, s. 73.

są to sfery o odrębnym statusie ontologicznym.<sup>10</sup> Nie występowały tu zatem dychotomiczne rozróżnienia, takie jak język – świat, opis – przedmiot opisu, a dualizujące sposoby mówienia dopiero miały się zinstytucjonalizować. Rzecz jasna, osobne i niezwykle interesujące pytanie dotyczy tego, dzięki jakim procesom owa instytucjonalizacja nastąpiła (w tym kontekście zapewne szczególną rolę odegrały takie innowacje, jak pismo alfabetyczne oraz nauki przyrodnicze).

Po drugie, jak twierdzi Mitterer, zanim rolę niezależnej instancji rozstrzygającej w sporach zaczął pełnić świat, instancją taką był Bóg monoteizmu opisywany w tekstach biblijnych. Warto podkreślić, że na fakt ten zwracali też uwagę tacy badacze, jak Ludwig Wittgenstein, Antonio Gramsci, Adam Chmielewski, Andrzej Zybertowicz czy Ernest Gellner. Biblijna absolutna perspektywa poznawcza Boga to niebagatelna innowacja epistemologiczna, która zapewnia możliwość odwołania się do niezależnych rozstrzygnięć poznawczych, absolutnych prawd, wykraczających poza skazone błędem interpretacje człowieka. Stanowi ona jeden z warunków obiektywizmu. Co więcej, jak wskazują teksty biblijne, Bóg monoteizmu stanowił instancję, do której można było odwołać się (choćby poprzez przysięgę) w sytuacjach poznawczo niejasnych, na przykład podczas fałszywych oskarżeń w sądach, o czym pisałam już gdzie indziej.<sup>11</sup>

Powróćmy jednak po tych niewielkich dygresjach do głównego toku wywodu. Jak sądzę, najbardziej interesujące będzie potraktowanie tez Mitterera jako punktów wyjścia do tego, by stawiać pytania nieco szerzej zakrojone. Jaki status ma przedstawiona przez tego autora krytyka? Czy ewentualna alternatywa, czyli nie-dualizujący sposób mówienia to poważny projekt filozoficzny? Czy opis komunikacji poza założeniami dualizmu jest możliwy? Wreszcie, czy mówienie poza dualizmem mogłoby okazać się korzystne praktycznie, etycznie, a może wartościowe politycznie?

Poszukajmy najpierw odpowiedzi na pierwsze pytanie dotyczące samego statusu krytyki Mitterera. Cel, który *explicite* stawia sobie austriacki filozof to przede wszystkim analiza tzw. dualistycznych technik argumentacji i interpretacji. Chodzi o

---

<sup>10</sup> Jak pisze Ernest Gellner, świat kultur pierwotnych był w szerokim zakresie nie-referencyjny, zob. E. Gellner, *Plough, Sword and Book. The Structure of Human History*, London: Collins Harvill 1988. Zob. też E. Bińczyk, *Mowa magiczna a referencja*, W: A. Pałubicka i A. Dobosz (red.), *Umysł i kultura*, Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram, 2004, s. 175-186.

<sup>11</sup> Zob. E. Bińczyk, *Socjologia wiedzy w Biblii*, Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos” 2003, s. 83-86, 108.

ujawnienie ich figur, trików i mechanizmów funkcjonowania. Mają one w rezultacie stać się bardziej przejrzyste, mniej skuteczne i perswazyjne. Zatem roszczenia propozycji Mitterera są dość ograniczone, nie-dualizujący sposób mówienia pełni przede wszystkim funkcję pomocniczo-dydaktyczną. Jednak czasem odnosimy wrażenie, że nie-dualizujący sposób mówienia to projekt poważniejszy, który z powodzeniem mógłby zastąpić dotychczasowe techniki argumentowania. Wedle autora *Tamtej strony filozofii* racjonalność jest bowiem możliwa nie tylko na mocy założeń dualistycznych: „Rezygnując z zastosowania technik argumentacji rozwiniętych przez dualizm, wcale nie musimy zarazem rezygnować z uzasadniania naszych poglądów w dyskursach, z weryfikowania naszych tez i z prób podawania ich w wątpliwość przez nowe tezy. Będziemy próbowali udokumentować drogę od opisu przedmiotu do wskazania przedmiotu trafnymi argumentami, a jeśli to się nie uda, spróbujemy może opisać przedmiot na nowo. A już wcale nie musimy rezygnować z dążenia do jasności, prostoty i precyzji”.<sup>12</sup> Można nawet posunąć się do stwierdzenia, iż to dualizm jest *de facto* nieracjonalny, gdyż rodzi sytuacje patowe i nieprzewidywalne trudności praktyczne. Do tezy tej jeszcze wrócę.

Jak sądzę, Mitterer nie postuluje utopijnego odrzucenia dualizującego sposobu mówienia jednorazowym gestem. Nawet samo podważanie dualizmu musi odbyć się w jego ramach, inaczej nie zostałyby nawet dostrzeżone. Ponadto porzucenie wszelkich dychotomicznych rozróżnień byłoby absurdalne, nie wydaje się bowiem możliwe, aby wyeliminować wszelkie opozycje. Poza tym rolę tamtej strony może także pełnić opis zastany (w terminologii Mitterera). Być może zatem, sensowne byłoby podważanie dualizmu stopniowo, podważanie wybranych, niewygodnych technik argumentowania, krytyczna refleksja jedynie nad wybranymi pretensjami wiążącymi się z dualizującym sposobem mówienia, zwłaszcza pretensją do esencjalizowania? Jeśli tak, warto byłoby wskazać konkretne zalety takiego projektu. Spróbuję to zrobić w dalszej części tekstu.

Uważam też za jałowe interpretowanie propozycji Mitterera jako stanowiska ontologicznego, które (rzekomo) głosi, że żyjemy w rzeczywistości złożonej z opisów. Mitterer podkreśla, że nie szuka odpowiedzi na pytania ontologiczno-

---

<sup>12</sup> Mitterer, *Ucieczka...*, s. 84.

epistemologiczne, na przykład o to, co istnieje, czy o przedmioty poznania. Zwraca on jedynie uwagę, iż w obszarze dyskursu dysponujemy jedynie opisami, nie pojawiają się tu przedmioty same (nie sposób wskazać, przywołać przedmiotu bez podania rudymenarnego opisu). Cała zaś gra toczy się właśnie o to, kto miałby prawo określać kryteria owej rudymenarności i gdzie ona się kończy?

Moim zdaniem najbardziej interesującym problemem jest, gdzie szukać reguł i kryteriów przechodzenia od opisu do opisu? W tym miejscu zbliżamy się do kluczowego pytania o ograniczenia interpretacji. Jakie czynniki wchodzi w grę, kiedy zażegnujemy konflikt między różnymi opisami i zamykamy kontrowersję czy też dyskusję? Z całą pewnością mechanizmy rozstrzygania sporów między alternatywnymi opisami często wiążą się z użyciem przemocy lub wykorzystaniem relacji dominacji czy władzy, o czym Mitterer wspomina często, ale niestety tylko na marginesie.<sup>13</sup> Jak sądzę, konflikty między alternatywnymi opisami rozstrzygane są po części holistycznie, w oparciu o inne, zastane już opisy, reguły interpretowania, w oparciu o aktualnie niekwestionowane definicje sytuacji. Nowy opis nie pojawia się przecież w próżni. W obszarach dobrze zinstytucjonalizowanych, o wysokim poziomie wzajemnej zależności i kontroli, istnieją precyzyjnie określone reguły prawidłowego uzasadniania przekonań (jak uparcie podkreśla na przykład wspomniany już Rorty, socjologia wiedzy Stephana Fuchsa lub tak zwane społeczne studia nad nauką<sup>14</sup>). W obszarach kontrowersyjnych reguły te dopiero się krystalizują, wówczas nie wiadomo, która interpretacja tekstu jest stereotypowa. Rozstrzygnięcie poprawności interpretacji następuje w ramach Wittgensteinowskich zastanych gier językowych, form życia, wspólnych nam praktyk, warunkujących socjalizację do wspólnot interpretacyjnych. No właśnie: wspólnoty interpretacyjne, definicje sytuacji, instytucje, socjalizacja. Nasz słownik stał się bardzo socjologiczny.

Czy można zaproponować przekonujący opis komunikacji bez dualizowania? Jak sądzę, można, na co dowodem jest choćby ujęcie Stanleya Fisha. Warunkiem musi być tutaj podważenie założeń esencjalizmu i usocjologicznienie

---

<sup>13</sup> Rozwijają te tezę inne ujęcia, choćby Michela Foucault czy wspomniana już koncepcja Zybertowicza.

<sup>14</sup> S. Fuchs, *The Professional Quest for Truth: A Social Theory of Science and Knowledge*, Albany: SUNY Press 1992; na temat nurtu społecznych studiów nad nauką zob. np. E. Bińczyk, *W stronę programów nieklasycznych. Ewolucja socjologii wiedzy*, „Zagadnienia Naukoznawstwa”, 2002, nr 3, s. 399-414.

słownika. Fishowski monizm interpretacyjny wskazuje takie ograniczenia interpretacji i opisu, które ani nie przyjmą postaci *tamtej strony dyskursu*, ani nie będą pojęte esencjalistycznie.<sup>15</sup> Przyjrzyjmy się temu ujęciu.<sup>16</sup> Interpretacja wedle amerykańskiego badacza jest autonomiczna i nie posiada zewnątrz, nie ma bowiem niezależnych determinantów, jednoznacznie gwarantujących „prawidłowe” rozumienie znaczeń. Znaczeń językowych nie determinuje nam obecność referenta, ani zbiór jego cech esencjalnych. Podobieństwo także nie jest czymś gotowym, odnajdywanym w świecie – raczej jest ono ustanawiane podczas interpretacji.<sup>17</sup> Nie ma też możliwości odwołania się do sfery abstrakcyjnych znaczeń jako Platońskich esencji. Mówienie o znaczeniu słowa *w ogóle* polega wedle Fisha na niepotrzebnym dopatrywaniu się jakichś dodatkowych, abstrakcyjnych bytów skrywających się za słowami. Program Fisha zakłada tu raczej myślenie o użyciach językowych. Znaczenia nie ujawniają się same, ale muszą zostać zinterpretowane. Interpretacji nie determinuje jednoznacznie także intencja nadawcy komunikatu. Ani tamta strona dyskursu, ani tekst, ani intencja nadawcy same z siebie niczego nie mówią. Stan interpretacyjnego ryzyka i nieokreśloność znaczenia to naturalne warunki komunikacji. Jak pewnie większość Czytelników się już domyśla, pomimo tego ryzyka, interpretacja nigdy nie jest całkowicie dowolna. Tyle, że w opisie jej ograniczeń nie musimy sięgać do esencjalizowanej tamtej strony dyskursu. Bieg interpretacji wyznacza „społeczna struktura norm rozumienia” przekazywana przez wspólnoty interpretacyjne w ramach socjalizacji. Zdaniem Fisha jednoznaczność i rozstrzygalność jest zawsze osiągalna, jednak nie dzięki bytom niezależnym od instytucjonalnego kontekstu, ale właśnie dzięki okolicznościom wbudowanym w dziedziczone z pokolenia na pokolenie

---

<sup>15</sup> Na silny antyesencjalizm charakteryzujący dyskutowaną tu koncepcję wskazuje m.in. Arild Fetveit, zob. A. Fetveit, *Anti-essentialism and Reception Studies: in Defence of the Text*. „International Journal of Cultural Studies”, 2001, nr (Bd. 4) 2, s. 173-201. Jak jednak twierdzi Leszek Drong, w pracy *Professional Correctness: Literary Studies and Political Change* (Cambridge, Massachusetts, London, England: Harvard University Press 1999), do której nie odwołują się niniejsze rozważania, Fish wydaje się przechodzić na pozycje esencjalistyczne, konserwatywne, a nawet reakcyjne, zob. L. Drong, *Zaskakująco poprawny profesjonalista*, „Er(r)go”, 2003, nr 6, s. 147-152. Broniąc tożsamości dyscypliny literaturoznawstwa, występuje przeciwko jego upolitycznieniu. We wspomnianej wyżej książce zakłada on, iż literaturoznawstwo jest z gruntu politycznie nieskuteczne. Odwołuje się też do kategorii w wysokim stopniu esencjalistycznej i nie-Fishowskiej, jaką jest „prawda tekstu”.

<sup>16</sup> Zaznaczę jedynie, iż stanowisko Fisha może być uważane za płodne także z innych względów, między innymi dlatego, że jest to rozumienie interpretacji i komunikacji sytuujące się pomiędzy skrajnościami Platońskiego esencjalizmu z jednej strony, a z drugiej strony ujęć, gdzie dowolność interpretacji wydaje się za daleko posunięta.

<sup>17</sup> S. Fish, *Interpretacja, retoryka, polityka. Eseje wybrane*, tłum. różni, Andrzej Szahaj (red.), Kraków: Universitas 2002, s. 236.



konteksty, w których działamy.<sup>18</sup> Konkretna działalność, sama praktyka stanowi system ograniczeń. Konstruowanie sensu musi polegać na identyfikacji kontekstu, a kontekst ten zawiera milczące założenia, priorytety, oczekiwania. Jeśli mówimy o regułach języka (a możemy o nich mówić), to pamiętajmy, że są to hipostazy praktyki. Ograniczenia interpretacji są kontekstualne, a więc nie-esencjalistyczne, historycznie zinstytucjonalizowane, lokalne, podatne na zmiany, warunkowane społecznie.<sup>19</sup> Co więcej, ograniczenia te są także często etyczne i polityczne, możemy prowadzić o nich otwartą dyskusję. Pozostaje to niezwykle istotne w kontekście potrzeb społeczeństwa współczesnego.

Zasadnicza różnica pomiędzy ujęciami dualizującymi a monizmem interpretacyjnym Fisha polega, jak sądzę, na nie-esencjalistycznym sposobie pojmowania kontekstu. Kontekst nie czeka gotowy i znaczący w świecie, ale również jest konstruktem, do którego odwołujemy się po dokonaniu interpretacji.<sup>20</sup> Prezentowany tu Fishowski antyfundamentalizm nie głosi, że nie ma esencji czy fundamentów. Jest on raczej tezą głoszącą, że fundamenty powstały dzięki perswazji, ukonstytuowane są historycznie i instytucjonalnie. Można zatem wyjaśniać fenomen komunikacji językowej poza założeniami esencjalizmu. Dla Fisha interpretacja sama dla siebie stanowi „strukturę ograniczeń”, wyznacza swoje granice i zakres.<sup>21</sup> Interpretacja to nie tylko sama praktyka tworzenia znaczeń, ale też warunek tej praktyki, zespół przesądzeń i założeń umożliwiających jej rozpoczęcie, nie ma bowiem neutralnego punktu wyjścia przed interpretacją. Tym samym w ramach diskutowanego tu monizmu w ogóle nie pojawiają się odwołania do tamtej strony dyskursu.

---

<sup>18</sup> Fish, *Interpretacja...*, s. 29.

<sup>19</sup> Choć Fish nie odwołuje się bezpośrednio do kategorii dualizującego sposobu mówienia, to krytykuje on odpowiadający mu tak zwany „model dowodzenia”. Wedle modelu dowodzenia (który jest przeciwstawiony modelowi perswazji) dążymy do adekwatności opisu przedmiotów, które istnieją niezależnie od naszej działalności. Tymczasem „Pytanie ‘co naprawdę zdarzyło się zupełnie niezależnie od jakiegokolwiek perspektywy czy opisu’ jest prośbieniem o opis, który nie jest opisem; jest to coś, czego nikt nam nigdy nie będzie w stanie oferować”, Fish, *Interpretacja...*, s. 274. Dlatego też dla Fisha „Podmiot, który opisuje, przedmiot opisu oraz słownik opisu są swymi wzajemnymi transformacjami”, Fish, *Interpretacja...*, s. 266.

<sup>20</sup> Por. Fish, *Interpretacja...*, s. 344. Kiedy zmieniają się interpretacje, mamy do czynienia ze zmianami opisu. Sednem tego procesu jest zastępowanie jednego kontekstu drugim: „Projekt radykalnego wątplenia nie może nigdy umknąć konieczności własnego usytuowania; aby zwątpić we *wszystko*, wliczając grunt, na którym się stoi, musi się stać gdzieś indziej, a owo ‘gdzieś indziej’ będzie wtedy gruntem, na którym się stoi”, Fish, *Interpretacja...*, s. 126.

<sup>21</sup> Fish, *Interpretacja...*, s. 121.

Przejdźmy wreszcie, do trzeciego, ostatniego już punktu niniejszego wywodu. Jak sądzę, można występować przeciwko dualizmowi z przyczyn czysto praktycznych, co chciałabym szczególnie podkreślić. Tak właśnie robi Mitterer. Teoretycznie dualistyczny sposób mówienia miał się najlepiej sprawdzać podczas konfliktów. Jednak dualizm w sytuacji konfliktu wiedzie do „sytuacji patowych”, sporów nierozstrzygalnych. Są to momenty, w których negocjacje nie mogą już toczyć się dalej. Jak to dokładnie przebiega? Otóż zazwyczaj opis wskazujący przedmiot jest punktem wyjścia każdego ewentualnego konfliktu. Przedmioty są jednak zawsze wskazywane za pomocą opisów, które sam opisujący uważa za słuszne. Robimy to zawsze wyłącznie za pomocą koncepcji, które sami reprezentujemy. Strategia tego typu otwiera przepaść pomiędzy oponentami – jak w błędnym kole odwołujemy się wyłącznie do własnych kryteriów i koncepcji pozwalających na wskazanie tamtej strony dyskursu. Czujemy się autoryzowani przez tamtą stronę, aby mówić w jej imieniu – uparcie uniwersalizując przy tym własne roszczenia do prawdy. Z tego typu sytuacji nie ma wyjścia i nigdy nie dochodzi do przekonania przeciwnika. Mitterer ilustruje to zjawisko w swoich pracach na wiele sposobów. Komunikację blokują założenia esencjalistyczne. Aprioryzuje się tamtą stronę dyskursu, czyli przedmiot opisu. Jest on „niezmienny”, „niekwestionowany”, „odporny na opis”, ahistoryczny i, co kluczowe, immunizowany na dyskusję. Nie ma szans na zmianę przedmiotu, zachować on musi tożsamość. Jak już wspominałam, często wyjście z sytuacji patowych umożliwiało jedynie przemoc. Stąd teza, iż w dyskursie bez dominacji nie byłoby nigdy konsensusu.<sup>22</sup>

Tymczasem nie-dualizujący sposób mówienia, jak już pisałam, znosi różnicę kategoriałną między opisem a przedmiotem opisu. Przedmiot opisu staje się tutaj *opisem, który już został wykonany*. Interpretacja to kontynuacja, dalszy ciąg już rozpoczętego opisywania. Co najważniejsze, opis wskazujący przedmiot może zostać zakwestionowany, można go zmienić, wówczas dyskurs dotyczy już całkiem innego przedmiotu. Możemy prowadzić dyskursy w nowe strony, kontynuując negocjacje.

---

<sup>22</sup> Mitterer, *Ucieczka...*, s. 96. Na marginesie dodajmy, że w tym miejscu zaznacza się wyjątkowy status filozofii, gdzie zdaniem Mitterera nie rozwiązuje się patowych sytuacji siłowo, lecz dyskutuje się zazwyczaj pod nieobecność przeciwnika, w tekście, w sytuacjach, gdy oponent już nie żyje, itp., Mitterer, *Ucieczka...*, s. 81. Z tych powodów nierozstrzygnięte filozoficzne spory trwają wieki, a sama filozofia nie dostarcza nam nigdy ostatecznych rozwiązań.

Rozstrzygnięcie konfliktu następuje nie dzięki cofaniu się wstecz, ale przez postąpienie naprzód ku kolejnym opisom, które są możliwe do uzgodnienia. Czasem trzeba wycofać dany opis i zacząć jeszcze raz od bardziej podstawowego konsensu, próbując go rozszerzyć. Jak z tego wynika, kiedy odrzucimy blokady esencjalizmu, negocjacje toczą się swobodniej.

W dualizujący sposób mówienia bardzo często wplatają się też konsekwencje etyczno-polityczne. Na przykład kreacja drugiej strony dyskursu pod postacią przyrody posiada swe skutki w obszarze podziału władzy. Jak podkreśla choćby Bruno Latour, przyznanie naukowcom prawa mówienia w imieniu rzeczy, reprezentowania ich, odnajdywania dostępu do rzeczywistości ma silne konsekwencje polityczne.<sup>23</sup> Świat nowoczesny uprawomocnił władzę ekspertów nauki, elit. Bierny tłum stał się przedmiotem manipulacji technokratów, a politykę jako sztukę rozmowy próbowano zastąpić technicznym administrowaniem.<sup>24</sup> W XIX wieku obok ekspertów, którzy mówią w imieniu rzeczy, pojawili się też eksperci, którzy „mówią jednostkom prawdę o nich samych”. Chodzi o analizowane przez Michela Foucault procesy narodzin nauk o człowieku: pedagogiki, psychologii, psychiatrii, seksuologii, kryminologii i medycyny. Efekt to dobrze nam znany rozrost sieci władzy-wiedzy. Czasami zatem warto zwrócić uwagę na rolę, jaką mogą odgrywać instancje rozstrzygające oraz na autoryzowanych rzeczników tamtej strony dyskursu. W czyim imieniu mówią eksperci i czy podoba się nam to politycznie oraz etycznie?

---

<sup>23</sup> Zob. np. B. Latour, *We Have Never Been Modern*, New York: Harvester Wheatsheaf 1993; B. Latour, *Politics of Nature. How to Bring the Sciences into Democracy*, Cambridge, Massachusetts, London: Harvard University Press 2004, przeł. Catherine Porter.

<sup>24</sup> Por. A. Szahaj, *Racjonalizm, technokratyzm i śmierć polityki*. W: Justyna Milkaszewska (red.), *Rozum a porządek społeczny*, Kraków: Instytut Filozofii – Uniwersytet Jagielloński 2002, s. 61-71.